

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

o stańcykach słów kilkoro.

(Dokończenie.)

Jak wiecie, że w roku 1863. wybuchło w Polsce za Wisłą powstanie, przeciw tej psiaparze Moskalowi. Było to już trzecie powstanie, które na nieszczęście jak i tamte nie udało się zupełnie, a które tysiące ofiar kosztowało. Za kochanego Kościuszki się nie udało, bo i jakże się miało udać, kiedy w takim wielkim kraju ledwo się pięć tysięcy znalazło takich, co bodaj kosę uchwycili i walczyli z Moskałem pod Maciejowicami, a reszta nie tylko mu nie była pomocną, ale wycierała pokoje ministrów carowej, lizała ją po łapie i za lada marne dukaty, a nawet tabakierkę, trzymała jej stronę.

A jeżeli chłopci chcieli iść na wojaczkę, to albo im panowie gwoli pańszczyzny iść nie dali, albo ich strasznie trza było lebować*), aby któremu iść pozwolili.

W r. 1831. znów wybuchło drugie powstanie i choćmy mieli wojsko tak piękne i bitne, jakiego drugiego na Bożym świecie żaden król nie miał i nie widział i choć pieniędzy w banku było do ómy, a i broni w magazynach nie lada, to wodzowie prowadzili politykę lada jaką — jeden drugie-

mu, jak to u nas bywa, zazdrościł, a rząd polski był wobec chłopów nieszczerzy — pańszczyzny im nie zniósł, i sprawa, tak pięknie mająca widoki, upadła, a tysiące panów zmarnowało i życie i majątki, bez żadnego pożytku dla ojczyzny.

A w r. 1863. znów powstanie zrobiono, które było bez broni, bez grosza — i które mimo bohaterskich wysiłków upadło, a które znów straszne klęski materialne nam wyrządziło.

Panowie, jak panowie. Gdyby było szło pomyślnie, było by wszystko może i w porządku, ale że się rzecz nie udała — dalejże huzia na tych, a ci na tamtych. Wielkim panom zawsze stała i stoi na myśli owa Polska, w której oni rej wodzili, w której mieli prawa wielkie i przywileje — dla tego tylko nieraz, że byli panami, w której piastowali najwyższe godności, grali na pierwszych skrzypcach, w której mając dobra niesłychane, głaskali się ino po brzuchach, a reszta ludu niech sobie słuca, płaci i milczy. A tacy zwali się konserwatystrami, jako że chcieli zachować czyli konserwować starodawne prawa i rządy.

A druga partja ludzi życielsza ludowi, chciała, aby w nowej Polsce i chłop miał kłęb*) wolniejszy od ciężarów, i aby był

*) Prosić.

*) Grzbiet.

wolnym i niepodległym. Tych znów zwano demokratami, co po naszymu ludowcami omal że znaczy.

Skończyła się walka z Moskałem, a zaczęła się na pióra. ale nie z Moskałami, jeno konserwatystami z demokratami.

Aż znalazł ci się taki jeden pan z obozu konserwatystów. który napisał książkę pod tytułem »Tekę*) stańczyka«, w której pisze, jako niby zmarły błazen Stańczyk przyszedł na ten padół, i w bezecny sposób szydzi z tych, którzy chcieli przez powstanie pobić Moskali. Nie umiem wam tego dobrze przedstawić, byśta zrozumieć, ale jednym słowem to co było najgodniejsze i czcigodne, ten mądryjas pański opluł, skopał i sponiewierał.

A Stańczyk, gdyby żył, to by nigdy był tak na swoich nie mówił, ani pisał, i tu nadużyto zacnego jego imienia.

Zawrzała krew w żyłach prawdziwie polskich i na tę książkę szkodliwą i brzydką odpowiedziano z czubem, a naród podzielił się wtedy na dwie strony. Tych, którzy podzielali zdanie tego, co »Tekę Stańczyka« napisał, zwano i do dziś dnia zwa stańczykami, a tych, którzy ją potępili, zwano demokratami.

Dzisiaj, chociaż już siła czasu nastąpiło od napisania tej brzydkiej książki, to nazwa ta została się przy konserwatystach, których się zwie stańczykami.

Nie obraża się żadnego z nich, gdy się go tak mianuje, i oni się wcale o to nie gniewają, a że to ludzie dotąd zamożni i mają rządy w swej garści — toć dziś wielu niby demokratów bardzo się pod ich skórę podszywa i łapy im dobrze liże, a nawet i z naszych chłopskich szeregów — jak się wypchał z biedą na jakiego takiego podrygałę, to ci panie święty tak się nie jeden przypiął do stańczyków, że rodzony stańczyk ani się nie umył do niego, i taka psiapara sto razy gorsza dla chłopów, jak stańczyk prawowierny.

*) Tekę tyle znaczy, co torba na akta, na papiery.

Trzeba mościwemu przyznać — rzekł dalej Wicek — że stańczycy mają niektóre i dobre strony. I tak n. p., że się nie żrą między sobą, ale tak wszystko szacher-macher załatwią, że ciężko się komu dowiedzieć, co oni myślą zrobić w tym lub o-wym razie. I tak się kupy trzymając, rządzą w kraju — i za łeb tłumacząc wszystko, śmieją się, widząc — jak demokraci i ludowe stronnictwa nie mogą przyjść do ładu ze sobą i nie.

— No to już wiemy, mój Wicusi, co to są stańczyki, ale wytłumaczcie nam jeszcze, czego atoli i nasz *Przyjaciel* ciągiem prawie na nich psioczy, a słyszę, że to i inne gazety żalą się na nich — pytał Wojtek Pietrucha.

— Moi drodzy, to jest taka sprawa. Stare stańczyki wywodzą się przeważnie z starodawnych panów polskich, którzy byli magnatami i trzęśli Polską, królem i chłopami, jak nieprzymierzając dziadek dzwonkiem, gdy chodzi w kościele po jałmużnie.

Mając to w pamięci, czem byli ich ojcowie, czytając o tem historje, trzymają się uparcie i sądzą, że panowanie w Galicji tylko się do nich należy i tylko tem się lud kontentować musi, co oni mu udzielają i tego słuchać, co oni każą. Kto tego nie chce słuchać, tego uważają za wroga, burzyciela porządku społecznego — i takiego śmiałka gnębią, prześladują, pozbawiają chleba, stanowiska, służby i t. p. I za to można mieć główny żal do nich. Ale żeby im kto zazdrościł, że się niby lepiej od nas mają, żeby »szczuć« niby przeciw nim ciemniejszych, aby ich dla tego kto nie nawidził. — to są bajdy wierutne, którym nawet sami stańczycy nie wierzą.

Przyjaciel i jemu podobne gazety i stronnictwa protestować muszą przeciw temu żądaniu stańczyków, a że oni w swych piśmiech ujadają na tych, co za nimi nie idą, to w *Przyjacielu* musi się im od czasu do czasu odpalić, bo tego wymaga sprawa ta, której *Przyjaciel* broni, i tak już być musi.

Ale to nie znaczy, żeby pana, czy księ-

dza, lub kogo innego, dlatego że jest stańczykiem nienawidzić — uchowaj Boże.

Bronią godziwą na wszelkiego rodzaju stańczyków, to byłaby oświata chłopów i ich charakter stały. Jak chłopci będą znać swoją sprawę — to stańczyki, wiedząc o tem, ani przy wyborach, ani nigdzie chłopu zaporu stawić się nie ośmiela. — Ale widzą jakieśmy zuchy, toć drwią z nas i mimo, że chłopci krzyczą: bij stańczyka — (jak n. p. *Związek chłopski* w swoim czasie), to stańczycy wiedzą, że to jest ślepa kula dla oka tylko i mają mandaty w rękę, a z mandatami rządu w kraju.

W miarę jak chłopstwo i mieszczaństwo nabierać będzie rozumu, muszą i stańczycy popuszczać, i już nieboraki sporo opuścić musieli ludowi.

Dlatego moi dobrzy ludkowie uczmy się i oświecajmy nawzajem, bo od tego nasza lepsza dola zależy.

A ze stańczykami można grzecznie pogadać, pomódz i poratować ich, gdyby który był w potrzebie, kochać ich nawet trzeba, gdy na to zasługują, ale kiedy chłopie idzie o twe prawo, a stańczyk by cię chciał na swą stronę pozyskać, to jakieś chłop-ludowiec, a nie lizus i łapownik, toś powinien grzecznie, ale stanowczo powiedzieć: mój panie (czy jaki tam będzie) Bóg nakazał miłować bliźniego, jak siebie samego. Ja kocham stańczyków, ale lepiej muszę kochać chłopów i lud, w ogóle, z którym wyszedł. Ja muszę bronić swej sprawy ludowej! — A wtedy cię i stańczyk szanować musi.

J. Bojko.

Z powiatu żywieckiego.

Hej! hej mocny Boże!... Jak się też to czasy zmieniają... Nie trza daleko w tył zyrkać, a widzi się, że dość napłynęło takich, co się im oczy rozwarły na »politykę« ks. Stojałowskiego. Zda się, że to wczoraj, jak Kubika prześladowano w powiecie, że

go za wiarołomcę politycznego miano, za takiego, co nigdy w życiu rozgrzeszenia nie dostanie i w piekle zgorzeje na węgiel. Wszędzie grożono mu pięściami, gdzie się pojawił, a dziś fagasy ks. prałat a odziedziczyli po Kubiku przyjemności takie. Oczy się ludziom otwały... Widzą co brylant, a co czeskie szkło, widzą, że ten nieustraszony walecznik wlaźł do stańczykowskiego koryta i zre kartofle z łupami, byle choć na godzinę przed śmiercią ugryść kawał jakiego mięsiska pańskiego. »Polityczni forysice« jego gonią po powiecie, ujadają na różne tony, aby zagłuszyć i zaćmić lud. Stohandlik z Fijaczkim kaszą z rozpaczą w lewo i w prawo, chwytają za łydki, ale — nieboracy — słabe mają zęby, aby nas pogryźć. Nas tu jest taka moc ludowców w Żywiec — czyżnie, że Fijacek tyłu ani porachować może nie umie. Oni po powiecie skomlą, a my po cichu robimy więcej, aniżeli oni swem wyciem. Do nas, do Jeleśni już ani zaglądnąć nie śmia, w Lipowej wnet ich »łanie« spotka, a nie mówiąc o Rajczy, Rycerce, Miłowce i t. d., a nawet w rezydencji »samego poszła Fijaka« w Pietrzykowicach, wszyscy godzą się na to, co »Przyjaciel« pisał, że »takich dudków jak Fijak w parlamencie nie trza«.

Powiadają u nas, a i na targu w Żywcu się śmiali i także powiadali, że Fijak myśli pójść w ślady Szajera. Tylko Fijak ma ochotę na założenie Kasy oszczędności, a nie biura dziewczek (podobno już dawno smak go bierze na kasę), a pierwszą pożyczkę da swemu prałatowi, bo biedny prałat ciągle głodny grosza i nawet na 8% od żydów pożyczyc nie może! Wolny czas obraca Fijak na lekcje rachunków, których mu Stohandlik udziela. Tabliczkę mnożenia już przeszli, do trzystu też już »Pan Maciej« za porządkiem wyliczy. Najgorzej z pierwszą setką i trzecią. W pierwszej boi się wymawiać liczby 63, bo mu się powstanie przypomina, o którym mu »ksiądz pedział«, że jest narodowem głupstwem (co się zna jak szczygieł na podśmietaniu — Przep. drukarza), a w trzeciej

setce trzepie nim liczba 247, bo to rocznica taka była »Obleżenia Częstochowy przez Szwedów« Przykre to wspomnienie. Kiedyś, gdy po trudach parlamentarnych byłby zasłużenie spoczął, to z pewnością na posadzie kościelnego w Częstochowie za czasów ks. Stojałowskiego, a tak... znikły marzenia sennie. I tak marzy nieraz urywkami na pół we śnie: Ka-sa..., Często-cho-wa... głup-ców... 63... 8 razy 8 jest 64, nie 63..., żyd-ki... nie chcą dać pie-nię-dzy... i zasypia nad tabliczką mnożenia. Najlepiej mu idzie odejmowanie. Znać, że ze szkoły swego »prefesura«. We Wiedniu nauczył się i »po niemieczku«: cwanczik, dreiszik, firczyk aż do hund... (psa się boi, więc drugą połowę mówi po cichu).

Ciesz się narodzie, cie sz się biedny ludu żywiecki, że masz tak dzielnych obrońców i wstawienników, radujcie się wyborcy, że z waszej przyczyny p. Maciej pobiera 20 koron dziennie i... uczy się rachować cwanczig, drajszig, firczyk... W przyszłości wybierajcie samych takich, jeśli chcecie, abyście użyli na biedzie i... podatkach.

Hej... hej... mocny Boże, Ty patrzysz a nie grzmisz, to prawda — ale chyba uczynisz cud, oświecisz swój biedny lud i nie dopuścisz, aby polityczne oszusty, jak orzekł o ks. Stojałowskim sąd przysięgłych w Krakowie i ich poganiacze Fijaki, Stohandle — wyzyskiwali politycznie niewidomych i głuchych.

Wy zaś rycerze śpiący budźcie się i stawajcie pod sztandarem polskiego stronnictwa ludowego, bo nadchodzi chwila, i wkrótce zatrąbią do ataku... Ludzie powiatu żywieckiego wiedzą, że tylko u ludowców wybawienie z nędzy i poniewierki, a Stojałowczycy to wrogowie nasi, którzy za cenę obliźwania mis pańskich, zdradzają lud na każdym kroku. Żydów nam wypominają — a oni stu żydów przeszli w cygaństwie i przewrotności.

Wyborcy powiatu żywieckiego, pamiętajcie o wyborach do Rady powiatowej! Zawczasu o tem myślcie i miejcie ochotę

wybierać tylko uczciwych i nie głupców, bo inaczej źle z Wami. Pędźcie stojałowczyków, jak ich w Krakowskiej ziemi przepędzili, a wybierzcie tylko tych, co Wam w »Przyjacielu« napiszemy.

Baczność! Rycerze stawajcie!

Ludowiec.

Z powiatu grybowskiego.

Nasz grybowski powiat należy do »najspokojniejszych« zakątków kraju. Mało się trafi, aby ktoś od nas dał przez gazety znak życia i pracy ludowej. Cicho-sza, jak makiem siał.

Różne się na to składają przyczyny. Pierwsza jest ta, że powiat jest bardzo rozwleczoney, więc zgromadzanie się na obrady i wspólne poznanie się dosyć jest utrudnione, a zgromadzenia to najlepszy sposób na rozbudzenie ludu do ruchu i działania. Drugą przyczyną ciszy jest pewnie nędza ludności. Okolice przeważnie górzysta, nawet mocno górzysta i nieurodzajna, to też od dawien dawna całe wsie czerpią utrzymanie z zarobków po świecie, zwłaszcza z Ameryki, w domu zostają starzy i dzieci, ci cicho siedzą i nie wiedzą o niczem.

Trzecią przyczyną zastoju u nas w pracy publicznej jest ta okoliczność, że znaczna, prawie trzecia część powiatu, zamieszkała przez Rusinów, jest zupełnie uspijona politycznie, bo tak sobie życzą przewodcy ruscy, którym się dobrze dzieje między spiacymi. Wśród ludności górskiej, ruskiej bieda jeszcze większa niż u Polaków, ale cóż z tego, kiedy oni giną z nędzy, a pomyśleć o naprawie stosunków w powiecie nie chcą.

W wysokim stopniu przyczyniły się u nas i wybory przedstawicieli do Sejmu i Rady państwa na to obumarcie energii do walki przeciw teraźniejszym bezprawiom, a o lepszą przyszłość. Początkowo, w latach 1889—1891, a nawet jeszcze w r. 1895. i 1897, był i u nas ruch silny, a nawet pięknie się zapowiadał. Poseł Jan Potoczek nam

zawdzięcza wybór do Rady państwa, w r. 1889. wybraliśmy posłem do Sejmu p. Klemsiewiczza, po myśli naszej. W r. 1895., przy wyborach sejmowych poczęło się już psuć, ale jeszcze utarczki były żwawe, na zgromadzeniu w Stróżach był wówczas p. Stapiński. Przy wyborach do Rady powiatowej w r. 1896. przeszło 11 włościan co lepszych.

To był ostatni jasny błysk zachodzącego słońca zimowego. W r. 1897. przy wyborach do Rady państwa po raz pierwszy takie przekupstwo zapanowało, tak ze strony p. Jana Potoczka, jak i p. Znamierskiego, że ludzie się formalnie otruli i do dziś dnia nie mogą przyjść do siebie po kielbasach i napitkach wyborczych. Wybory w r. 1900. jeszcze dopełniły miarę złego. Posłami do Rady państwa zostali wybrani Danielak i Jan Potoczek, dwaj obłudnicy, którzy ludowi ćmią oczy schlebaniem, a poza oczy sami grzęzną po uszy w bagno służalstwa i nieświadomy lud tumanią.

I do czegośmy doszli? Do tego, że w r. 1901. przy wyborach sejmowych już postawiono nam hrabiego na kandydata, a teraz już i z Rady powiatowej chcą wypędzić włościan i mieszczan świadomych rzeczy i niezawisłych, a chcą wprowadzić na to miejsce kilku lizunów pańskich, kilku księży i zauszników starostwa.

Przy wyborach sejmowych jeszcześmy się obronili dzięki temu, że nasz ludowy kandydat p. Huza, znany w całym powiecie, był tak silnym kandydatem, że hr. Bobrowski nie wytrzymał z nim żadnego porównania.

Ale czy uda się nam teraz, przy wyborach do Rady powiatowej w dniu 18. marca b. r. odwrócić niebezpieczeństwo? My włościanie spimy, a starosta p. Waydowicz ma już kandydatów uszykowanych. Przed tygodniem, gdy byłem u starosty w sprawach gminnych, usłyszałem naukę, która mnie przeraziła. P. starosta wymienił mi kandydatów do Rady powiatowej z naszej kurji włościańskiej takich, że uszom własnym wie-

rzyć nie chciałem. Nie odpowiedziałem mu nic, ale on, biorąc milczenie moje za zgodę, wyliczył mi wójtów, których poparcia już jest pewnym.

Bracia włościanie powiatu grybowskiego! więc na tośmy już zeszli, że starosta ma nam zamianować naszych członków do Rady powiatowej? To już sami nie potrafimy osądzić, kto byłby dla nas użytecznym, a kto szkodliwym? Nie, to być nie może! do tego nie dopuścimy.

Niech p. starosta pilnuje sobie spraw starościńskich, a my włościanie potrafimy już sami pomyśleć nad tem, kogo mamy wybrać do Rady powiatowej.

Przeciw agitacji p. starosty Waydowicza zawczasu protestujemy.

Cieżkowicki.

Chłopska bieda.

Przeżyłem już parę lat i odkąd pamiętam, ciągle słyszę, że na drugi rok będzie lepiej chłopu. I tak idzie rok za rokiem, dzień za dniem, a chłopu jakoś mało lepiej, bo na chłopka każdy nastaje. A ty chłopie za to pracuj w pocie czoła i płac najrozmaitsze podatki, a bez pieniędzy to nawet nigdzie się nie ruszaj. Wyjedziesz parę kilometrów, pieniądze trzymaj w garści, bo gdybyś nie miał, to cię z pod rogatki zawrócą.

A zachorujesz — broń Boże — i zawiozą cię do szpitala, to zaledwie przetrzymają 21 dni, a już musisz wracać do domu, czy masz tam kogo, coby cię po s abości doglądał, czy nie, wszystko jedno albo zostać, ale wydaj na dzień 1 K. 24 h. a jak nie ty sam, to gmina musi płacić.

A jakbyś kiedy poszedł do sądu po jaką sprawiedliwość, musisz pierwej buty zedrzeć, nim końca dojdiesz. Niedawno tu Bratko z rządcą z Przybysławic miał termin. Jak Bratko chodził, to nie miał prawdy, ale jak pan rządcą zaszedł, to wnet była jego prawda.

Albo w Marcinkowicach, dowiedzieli się

że woźny strzela zające, to zaraz zbiegło się pełno paniczów koło chałupy i dalej rewidować, nawet zamieszał się tam sam rządcą, choć mu wcale nic do tego, ale jak pan postrzelił chłopą, to cicho było, postrzelacz dostał dwa dni aresztu, — a za zającą to 10 dni chłop oberwie.

A co do podatków to i ja sam zapłaciłem w roku 1896 aż 31 złotych, a w 1902. przeszło 60 kor. z pola na Kisielinie, a panowie nie dali jeszcze za pierwsze roki i jakoś cicho, nikt nie upomina się, ale jak ty chłopie nie dasz, to zaraz cię fantują, a nawet i wyprzedadzą na licytacji.

Można by się spodziewać, że za te podatki choć zrobią dla ludu co dobrego, a przynajmniej choć to, co się należy, ale gdzie tam! Jak my płacili, to nam przyrzekli, że nam porobią wypusty wody, a tu cicho o tem i tak bywa coraz gorzej, a tu ludzie niektórzy mówią, że z nowym rokiem będzie lepiej. Albo też, jak była tu we wale dziura lisia, co teraz woda przerwała, to wałowy stróż Żurek tego wtedy nie widział, ino młode lisy łapał, ale jak się dowie o jakiej sprawie naszej w sądzie, czy to w Radłowie, czy w Krakowie, czy jeszcze dalej, to się zaraz wrazi na świadka i taki to z niego wałowy!

Tak jest, bieda chłopu wszędzie, a największa temu, kto nie potrafi się obronić, bo nie zna prawa i nie bardzo wie, że to nie wszystko tak wolno robić szkodnikom, jak robią z nami. A oni wiedzą, że kto ciemny jest, nie czyta gazetki żadnej, a w pierwszym rzędzie nie czyta »Przyjaciela Ludu«, co go o wszystkich jego prawach poucza. Takich ciemnych onilubią. Ale czytelnik »Przyjaciela« ten nie da się zjeść w kaszy, dlatego to tak zabraniają oni czytania naszej gazetki, bo wiedzą, że z niej dla ludu pożytek wielki i nauka. Ale nie bać się tych zakazów, a zapisywać sobie gazetkę i nakłaniać do tego drugich, a czytać i dawać drugim, trzecim i dziesiątym, bo »Przyjaciel Ludu«, to broń na wrogów sprawy ludowej jedyna i skuteczna!

Ludowiec z nad Dunajca.

Z Ameryki.

Do Braci w Ojczyźnie.

Salem, Mass. Ruch narodowy w Galicji od lat kilku posuwa się z każdym dniem naprzód. Przyszedł czas, że lud polski chce i potrafi już zrozumieć, w jaki sposób jest traktowany, budzi się ze snu i walczyć zaczyna o swe prawa.

Od pierwszego rozbioru Polski przez wrogów w r. 1772 naród polski bardzo wiele działał w sprawie wyzwolenia naszej ukochanej Ojczyzny, niósł życie w ofierze, zrywał się jak orzeł do lotu, aby zerwać kajdany i wypędzić wroga z Ojczyzny. Pomimo tylu ofiar, Polska jęczy do dziś dnia w niewoli.

Dlaczego? — Dlatego, że tak ważna sprawa, jak walka za Ojczyznę, wymagała innych środków, innych starań. Lecz nasza szlachta, która brała najwięcej udziału podówczas w sprawie o Ojczyznę, przyzwyczajona do życia hulaszczego, walczyła często jedynie tylko dla sławy i własnej korzyści.

Przyjdzie czas, kiedy my, ludowcy, będziemy chcieli wziąć udział w tej sprawie t. j. upomnieć się o Ojczyznę, lecz zanim to nastąpi, starajmy się o oświatę, siłę i miłość braterską, a gdy wszystkim lud polski będzie w jedności i w zgodzie, to i Bóg nam pomoże zwyciężyć nieprzyjaciół.

Nie mówię, kochani bracia, abyśmy stanęli do walki o lepszą przyszłość z mieczem w rękę, wystarczy na tem, jak podamy sobie dłonie i staniemy jak jeden mąż, a przez taką solidarność to najgrubsze mury pękać muszą.

Lecz niestety, bardzo wiele ludzi mamy takich między nami, którzy zdradzają sami siebie, wybierając na urzęda wszelkie zamiast ludzi uczciwych, wrogów i ciemiężycieli, którzy nie dbają o biedny lud, nakładają wielkie ciężary na rolników, tak że ten włościanin nie może nastarczyć, więc musi zostawić majątek, opuścić rodzinę i szukać pracy daleko za morzami, nieraz narażając swoje zdrowie i życie na niebezpieczeństwo.

A więc bracia! Czas, abyśmy wszyscy zrozumieli, jak jesteśmy sponiewierani i wyzyskiwani przez naszych dotychczasowych rządów. Czas kochani bracia, abyśmy rzucili te kajdany, któremi jesteśmy dręczeni przez długie lata! Czas już, abyśmy przestali być niewolnikami, a zostali zaliczeni do ludzi, którzy posiadają swe prawa. Nie okradajmy siebie i swoich dzieci przez swój nierozsądek, nie zadawajmy im tyle cierpień a czasami chłodu i głodu! Wszak Bóg wszechmocny stworzył świat jak dla bogatych tak i dla biednych, zarówno zmarł na krzyżu za pana jak i za chłopca. A czem jesteśmy wobec tych naszych starszych braci? Czyż oni traktują nas jak braci? Nie — my jesteśmy zaliczeni już długie wieki prawie nie do ludzi nie traktują nas jako braci, lecz uważają nas za narzędzie, maszynę do pracy.

Lecz dość już tego, tak było, ale niechaj tak nie będzie dalej. Jeżeli nie dbamy o siebie, to przynajmniej starajmy się o lepszą przyszłość dla swoich dzieci. Wybierajmy na urzędy ludzi uczciwych i sumiennych, takich, którzy dbają o lud biedny, takich, których nam wskazują nasi przewodcy. Być może, że ja nie będę się cieszył tą wolnością, jaką lud polski sobie wywalczy, ponieważ wyemigrowałem do Ameryki, i może nie powrócę nigdy do starego kraju, pomimo tego sprawa moich braci Polaków bardzo mnie obchodzi i cieszę się bardzo, gdy słyszę, że w Galicji lud dąży do oświaty, a przez oświatę do wolności i chciałbym być czynnym w tej sprawie. Z radością widzę, że przyszedł czas do pracy o lepszą przyszłość. Posiadacie odpowiednich przewodników jak poseł J. Bojko i wielu innych; ci właśnie obywatele wskazują drogi i środki, w jaki sposób można osiągnąć cel przeznaczony, narażają się na wielkie nieprzyjemności, gardzą wszelkimi honorami, pracują jedynie nad tem, aby pokazać biednemu ludowi, jak srodze jest wyzyskiwanym, oszukiwanym i poniewieranym przez różnych.

Niech nam posłuży za dowód, jak szcze-

rze pracuje dla ludu poseł J. Stapiński, który znając stosunki braci w starym kraju, lecz nie znając ich w Ameryce, żegna się z najdroższymi, opuszcza rodzinne strony i jedzie do Ameryki, zwiedza miasta przez Polaków zamieszkałe, zwołuje wiece, przemawia do ludu w te słowa, że jeżeli kto z rodaków ma sposobność, niechaj wraca do ojczystej ziemi i gdzie ma zająć miejsce żyd lub Niemiec, niech lepiej zajmie Polak, aby ziemia polska nie była pochłonięta przez wrogów, a zarazem pomoże zwalczać ciemnizy — czyż nie jest to piękny i wzniosły cel?

W tym właśnie celu odwiedził poseł Stapiński nas Polaków zamieszkałych w Salem Massachusetts. Polonia w Salem dziękowała mu za to i ja nie szczędząc słów z wyrazem szacunku, winałem p. Stapińskiemu powodzenia w jego przedsięwzięciu, zarazem prosiłem, aby nie tracił chęci do pracy w sprawie tak ważnej, w sprawie ludu polskiego. Upominałem go także, aby nie zdradził swoich braci, na co poseł Stapiński poprzysiągł uroczyście, że nie spocznie spokojnie i całe życie walczyć będzie o lepszą przyszłość dla ludu.

Więc naprzód Bracia, w Imię Boże, błagajmy Boga gorąco o pomoc, a nie zdradzajmy sami siebie, nie gońmy za marnem wynagrodzeniem, lub szlanką piwa przed wyborami, albowiem za nią sownie zapłacić musimy, nie szukajmy zabawy na chwil kilka, lecz starajmy się pracować rozumnie, a przy pomocy Boga i za staraniem naszych przewodników wywalczymy lepszą przyszłość nieomylnie.

Niech żyją ludowcy, a precz z tyranami, zdziercami i oszustami!

W. Skonieczny.

Latrobe, Pa. 3. lutego. Od pobytu w Ameryce posła Stapińskiego lud jakby się z letargu przebudził, jakby nam kamień spadł z serca. »Przyjaciel Ludu« nas regularnie i często odwiedza, przynosząc nam ciekawe wieści z Ojczyzny, a każdy Polak

jak najchętniej jak brata drogiego wita ten papier z nowinami.

Co poseł Stapiński wyłuszczył nam 'nieco o c. k. konsulach austriackich, iż nie mają prawa pobierać od ludzi pieniędzy za swoje czynności, to konsul nie tylko że bierze dalej, ale nawet podniósł cenę, nie wiadomo z jakiej przyczyny. Meldujący się w sprawach wojskowych, jak o zaniedbanie ćwiczeń lub kontroli, musi płacić konsułowi dolara trzydzieści ct.

Wilk Szymon z Krosna wystosował do Pittsburga podanie do konsula ze zgłoszeniem, że zaniedbał jedną kontrolę, a załączył 1 dolara na koszt. Po miesiącu otrzymał wezwanie w niemieckim języku, aby dostał jeszcze 30 centów, bo tak ustawa nowa, obowiązująca od lipca b. r. opiewa, że podania do regimentu mają być stemplowane kosztem zgłaszających się. Wezwanie było po niemiecku napisane, więc Wilk zamilczał. Niedługo dostał w polskim języku drugie upomnienie, poczem posłał 30 cent., chcąc aby sprawa była załatwiona pomyślnie.

Również i starania Stapińskiego o darowanie kar wojskowych są tu żywo omawiane. Bardzo wiele ludzi, którzy się nie kwapili do Ojczyzny jedynie dla tego, aby uniknąć kar wojskowych, a po największej części są to ludzie i zdrowi i z majątkiem, teraz nabrali największych chęci do kraju, pod warunkiem, aby mogli uniknąć kar wojskowych.

Oczywiście kto niema pieniędzy, ten nie ma ani chęci ani zamiaru powrotu, takiemu wszystko jedno, gdzie marnie zginie.

Prosimy Redakcję o umieszczenie naszej korespondencji w Przyjacielu.

Jan Sroka, Franciszek Sroka, Szymon Ptak.

* * *

Miłego gościa mieliśmy w redakcji *Przyjaciela Ludu* we Lwowie w ubiegłym tygodniu. Oto p. Andrzej Kurdziel, obywatel Stanów zjedn. Ameryki półn., czytelnik

naszej gazetki, z Cleveland, O. przybył umyślnie w tym celu, aby się poinformować dokładnie o sprawach krajowych, o *Banku parcelacyjnym*, stosunkach narodowościowych itp. Odwiedziny te zapowiedział p. Kurdziel w czasie pobytu posła Stapińskiego w Cleveland i teraz to uskutecznił. Niestety pobyt p. Kurdziela we Lwowie trwał bardzo krótko, bo tylko jeden dzień i dwie noce. Tak że ledwie z »grubszego« można było omówić tak rozliczne sprawy. Cztery dni poświęcił p. Kurdziel na zwiedzenie kilku majątności, przeznaczonych na parcelację we wschodniej i zachodniej Galicji. Z powrotem w Cleveland ma być p. Kurdziel 19. marca, a przedtem jeszcze, wprost z Europy uda się do Chicago do Zarządu głów. Związku Narodowego Polskiego, przy czem złoży sprawozdanie redakcji »Zgody«.

Byłoby pożądanem, aby także Polacy z innych osad w Ameryce postąpili podobnie jak rodacy w Cleveland i przez własnych mężów zaufania zbadali stan rzeczy w kraju. To najskuteczniej zapobiedz może bałamuctwom i kłamstwom różnych agentów spekulantów, którzy dla własnej korzyści, albo przez własną głupotę ciągną lud polski na osady aż gdzieś do stanu Washington. P. Kurdziel się przekonał osobiście, że ziemi polskiej w kraju rodzinnym jest podostatkiem dla wszystkich Polaków z całych Stanów zjednoczonych i nie potrzebują kości polskich rozwłóczyć po całym świecie.

P. Kurdziel był delegatem na Sejmach »Związku Narodowego Polskiego« i na tegorocznym Sejmie w Wilkes Barre pewnie będzie, to jako naoczny świadek złoży świadectwo, iż podejrzenia rzucone na posła Stapińskiego w czasie jego pobytu w Ameryce, jakoby był agentem obszarników, były nikczemnem oszczerstwem.

P. Kurdzielowi i Rodakom z Cleveland za ich postępek należy się podziękowanie od społeczeństwa polskiego.

Towarzystwo „Dzwon Wolności“ w Jessup, Pa, urządziło pod przewodnictwem

ob. Wojciecha Boczara obchód 40-tej rocznicy powstania styczniowego.

* * *

Związkowa biblioteka w South Bend Ind. rozwija się pomyślnie pod każdym względem. Liczy bowiem 572 książek, które czytało w ciągu roku 231 członków. W kasie znajduje się nadto około 140 dolarów, za które sprowadzi się nowy zapas ciekawych i pouczających książek. Można więc się spodziewać, że w przyszłym roku czytelnia wzrośnie jeszcze więcej, zwłaszcza w liczbę członków ze strony młodzieży, która winna tłumnie garnać się do tej oświaty, bo nawet bezpłatnie można książki

wypożyczać, jeśli kogo nie stać na zapłaceniu wkładki członkowskiej. Z końcem roku wybrano nowy zarząd, który stanowią następujący obywatele: Waw. Chełminiak, prezes; Ignacy Łukaszewski, wiceprezes; Ludwik Liwosz, sekr. I; Ludwik Mucha, sekr. II.; Konst. Lewiński, kasjer; Franciszek Kowalski, bibliotekarz; Paweł Ciesielski, Ludwik Niezgódzki i Szymon Palicki, opiekunowie kasy.

* * *

Bardzo piękny dowód łączności z Ojczyzną i zrozumienia krzywd. wyrządzanych ludowi polskiemu przez wrogię rządząca, dała związkowa grupa 535 w Wil-



Posłowie sejmowi polskiego stronnictwa ludowego (1895—1901):

Andrzej Średniawski,	Grzegorz Milan,	Antoni Styła,	Franciszek Krempa,
Jakób Bojko	Dr. Szymon Bernadzikowski,	Franciszek Wójcik.	

merding. Pa. Oto członkowie jej w liczbie 53 dobrowolnie opodatkowali się po 2 centy miesięcznie na rzecz politycznych więźniów polskich, w starym kraju przez wrogów prześladowanych. Prześliczna ich odezwa, wzywająca i inne grupy do tego składkowania powiada, że »każdy cent od amerykańskiej Polonji na sprawę naszej Ojczyzny, to złoty polski talar przyszłej niepodległej Polski; każdy cent od wychodźstwa wysłany do Ojczyzny, to nowy tom naszej polskiej pięknej literatury i poezji, który czytać będzie cała gmina naszych wieśniaków, a tem samem budować swego ducha po polsku».

W ogóle grupa ta jak wiele innych daje często dowody, że choć daleko od Ojczyzny, umie czuć po polsku i działać. Urządza obchody narodowe, rozpisuje składki na cele nasze, np. na dom imienia Bartosza Głowackiego w Scranton, Pa, a o pokarm duchowy dla swoich członków dba także niezgorzej, bo właśnie ma zakupić bibliotekę liczną i doborową. Na nowy rok zarząd grupy sprawują następujący obywatele wybrani 11. stycznia br: Jan Prajsner, prezes; Wincenty Grzybowski, wiceprezes; Piotr Matusz, sekr. I.; Stan. Pojnar, sekr. II.; Franciszek Gąsior, kasjer; Gierard Szmid, Urban Oleszkiewicz, rada gospodarcza; Jakób Błasz, bibliotekarz; opiekunowie chorych Izidor Stepek, Stanisław Matusz i Jakób Wojtoń; komitet oświaty, J. Prajsner, Kieciar Marcin J. Pelc i P. Matusz.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Namiestnik Galicji hr. Piniński ma niebawem pójść w stan spoczynku. Bezrząd, jaki zapanował w starostwach galicyjskich za jego namiestnictwa, dokucza już nawet i obszarnikom. Kto będzie następcą, jeszcze niewiadomo. Ma apetyt zostać namiestnikiem obszarnik Dawid Abrahamowicz, najzacieklejszy i najbezwzględniejszy wróg ru-

chu ludowego, a zwolennik skrajnego wstecznicstwa. Słusznie napisał »Kurjer Lwowski«, że powołanie Dawida Abrahamowicza na namiestnika Galicji byłoby wyzwaniem do bezwzględnej walki wszystkich ludzi przekonań demokratycznych i ludowych. Na to się chyba rząd nie poważy.

Stronnictwo »narodowo-demokratyczne«, mieniące się »wszeczpolkiem« stronnictwem, którego organami są »Polak« i »Przegląd wszeczpolski« w Krakowie, »Ojczyzna« i »Słowo polskie« we Lwowie, coraz otwarciej przechodzi na służbę konserwatystów.

Ich najmłodszy organik »Ojczyzna« ma za złe włościanom, że się interesują wyborami do Sejmu i Rady państwa. To samo pisali stanczyki zawsze.

Ze świata.

Austrja. Spór czesko-niemiecki w Radzie państwa znowu się zaostrzył. Dzienniki donoszą o zmianach w ministerstwie.

Głównodowodzący przemyskiego (X) korpusu, generał Galgoczy postępowaniem swem wywołał oburzenie w całym państwie. W Radzie państwa podnieśli posłowie socjalistyczni Eldeis i Daszyński, że w przemyskim korpusie jest najwięcej samobójstw i kalectw żołnierzy, a to z powodu srogiego postępowania Galgoczego. Gazety wzywają zarząd armji, aby usunął Galgoczego ze stanowiska w Przemyślu.

Tureja. Przygotowania wojenne w Turcji zwolniały. Zdaje się że Austrja i Rosja, które miały ochotę zabrać się do rozbioru Turcji, rozmyśliły się na razie z tym planem.

Niemcy. Wybory do parlamentu niemieckiego zostały już naznaczone na 6. czerwca b. r. Stronnictwa mają tedy dużo czasu do rozwinięcia agitacji. Walka wyborcza będzie ostra, głównie między socjalistami a rządem. Cesarz niemiecki Wilhelm wypowiedział socjalnej demokracji walkę bezwzględną.

Ameryka. Rozgoryczenie przeciw niemcom, spowodowane wojną o Wenezuelę, utrzymuje się nadal. Niedwuznacznie dano cesarzowi niemieckiemu do poznania, że

pomnika jego dziadka, który miał być postawiony w Waszyngtonie, nie przyjmą Amerykanie.

KRONIKA.

Na kurs VI. pisarzy gminnych, który rozpoczyna się 2. marca br., powołani zostali z pow. Biała Migdał Michał i Wałęga Józ., z pow. Bochnia Nalepa Fran., z pow. Bohorodczany Fogelman Edw. na własny koszt, z pow. Brzozów Kędziński Stan. na koszt powiatu i Suchodolski Rud. na koszt kraju, z pow. Chrzanów Wójcik Ign. na koszt pow., z pow. Cieszanów Hanisz Lud. na własny koszt, z pow. Czortków Wakalski Jan i Malinowski Brou. na koszt pow., z pow. Dąbrowa Rój Wal. na koszt pow. i kraj. po 100 koron, z pow. Drohobycz Pełechaty Stef. na koszt własny i Mularski Piotr na koszt pow., z pow. Gródek Popiel-Petelicz Jan, z pow. Horodenka Berezowski Jan na własny koszt, z pow. Husiatyn Prysiarny Hryńko na własny koszt, z pow. Jasło Cynarski Ant. i Piotrowski Jan na koszt kraju, z pow. Kołomyja Juchno Sulatycki Mik. na koszt własny i Demczuk Józef na koszt powiatu, z pow. Kosów Dewdink Wasyl na koszt kraju, z pow. Kraków Tyrała Adam na koszt kraju, z pow. Limanowa Cudek Jan na koszt pow., z pow. Lwów Kahan Jan na koszt pow. i Wiszniowski Piotr na koszt kraju, z pow. Łańcut Falgier Franc. i Taro Piotr, z pow. Nadwórna Nahorniak Baz., z pow. Nowy Targ Krzeptowski Wilh. na koszt kraju, z pow. Przemyśl Fedoryszak Mich. i Schönborn Ant. na koszt pow., z pow. Przemyślany Diduch Michał na koszt kraju, z pow. Rudki Biliniewicz Kaz. na koszt pow., z pow. Rzeszów Kamiński W., z p. Sambor Decyk J. na koszt p., z pow. Skałat Danyluk R. na własny koszt, z pow. Śniatyn Piasecki Tad. i Kobewka Emil, z pow. Stryj Bobanyez Paweł na koszt pow. i Korezyński Jackowicz Andrzej na koszt kraju, z pow. Tarnobrzeg Grębowiec Ant., z pow. Zaleszczyki Bogucki Jan, z pow. Żywiec Podgórzec Karol na koszt kraju, z pow. Wieliczka Tullius Jan. Nadto

przyjął Wydział krajowy na kurs ze Lwowa: Skalskiego Mich., na koszt kraju i Gerlacha Wład. na własny koszt.

Z Białogłów (pow. Złoczów). Trzydzieści kilka lat żyję już na tym bożym świecie, a mało co wiedziałem o narodzie naszym, dopiero gazette Przyjacielowi Ludu zawdzięczam, że mi się rozjaśniło w głowie i wiem, że Polakiem. Jest nas tu Polaków 50 numerów, większa część tej liczby to bardzo biedni ludzie, ale trzymamy się wszystkie kupy i co można robimy. W tym miesiącu otworzymy u nas czytelną ludową, na którą składamy się udziałami, a także myślimy, jakby tu wybudować bodaj jaką małą kapliczkę, bo do kościoła mamy 5 kilometrów, więc dla starych i słabych jest za daleko chodzić. Cóż, kiedy nie mamy na to potrzebnych pieniędzy, bo ludność sama uboga, a skąd inąd pomoc nie nadchodzi. A kapliczki trzeba koniecznie, bo jak teraz, to jesteśmy komornem w ruskiej cerkwi i nie wszystkie mogą do kościoła o 5 kilometrów chodzić.

J. R.

(Od Redakcji: Radzimy się zwrócić z prośbą do JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie).

Z Grybowa. Trybunał karny w Nowym Sączu skazał 35-letniego włościanina Demka Warehacza z Florynki pod Grybowem, wracającego z Ameryki po 15-letnim pobycie tamże na robocie, za niestawienie się do poboru wojkowego — na karę trzech dniowego ścisłego aresztu i nadto na grzywnę w kwocie 5 kor. Skazany wyrok przyjął i zaraz rozpoczął karę. Jestto dowód, że sądy już zelżyły ze srogimi karami.

Z Bocheńskiego. Na posiedzeniu Rady powiatowej 16. zm. uchwalono znieść myta powiatowe w pow. bocheńskim, a to już od 1. marca b. r. począwszy. Na temże posiedzeniu podnieśli radey włościanie straszne udęczenie, jakie ponosi ludność w gminach koło wałów regulacyjnych. Kary i areszty sypią się jak z woru obfitości, byle by tylko bydłę wstąpiło na wał. Stąd pochodzi, że w gminach owych rzadko spotkać człowieka, któryby nie był karany sądownie za wały. Radey włościanie

domagali się jakiegos ratunku i pomocy ze strony Rady powiat., ale marszałek Włodek, z łaski ks. Stojalowskiego poseł kurji wiejskiej, odpowiedział krótko, że to nie należy do Rady powiat i tem zbył nas na niezem.

J. B.

(To nie jest prawdą, jakoby ochrona ludności przeciw temu utrapieniu nie należała do Rady powiat. — Wybory do Rady państwa czy do Sejmu także nie należą do Rady powiat., a jednak i marszałek pow. i sekretarz krzątają się koło wyborów wszelkich bardzo gorliwie. Odpowiedź p. Włodka co do wałów trzeba nazwać niedbalstwem, jestto wykręcanie się sianem. *Redakcja.*)

Z Brzezin (pow. Ropezyce). Ponieważ w kasie naszej gminnej działały się różne brzydkie sprawy, o których wiedzieliśmy dokładnie i dokumentnie, zaskarżyliśmy do prokuratorji w Tarnowie wójta naszego Tomasza Gąsiora o nadużycie i sprzeniewierzenie. Sprawę prowadził sąd ropezycki, ale Gąsior potrafił tak się wykręcać i różnych nieprawdziwych świadków ponawodził, że sprawę odrzucono, a on sam, Gąsior, niby to okrutnie oburzony, zaskarżył o oszczerstwo nas, wnoszących przeciw niemu pierwszą skargę. Na terminie w Tarnowie uzyskaliśmy odroczenie sprawy i podaliśmy dowód prawdy. Pozwolono nam, i zaskarżyliśmy 4 świadków Gąsiorowych, pisarza, kasjera, asesora i policjanta gminnego o fałszywe zeznania do protokołu. Nasi świadkowie, dwudziestu ich było, wykazali prawdę i się dzia zawołał nas do księgi kasowej, byśmy wykazali gdzie co brakuje, bo Gąsior mówił, że my z pamięci rachujemy, a na papierze nie wiemy. Otóż z księgi my wykazali, że w r. 1890. Gąsior zamknął rachunki o 16 zł. 76 ct. mniej niż należało i tak co roku przez kilka lat. Skutkiem tego Rada powiatowa zarządziła nowe szkcontrum kasy, które wykazało brak przeszło 80 koron za lat trzy tj. za 1899, 1900, 1901. Gąsior się tłumaczył, że temi pieniędzmi wypłacał bankruta Szydłę, ale przecież pozostali ręczyciele i tych trzeba było przyprzeć. Panowie, co szkcontrum robili, Bogasiewicz i Zanderer nakłaniali nas do

zgody, my się co do osobistości pogodzili, ale co do kasy, to my odwołujemy się publicznie, bo kasa to własność i dobro całej gminy, która na tych sztuczkaeh Gąsiorowych traci, a my nie chcemy być tego spółnikami i żądamy, by wyższe władze krajowe w to wglądnęły. *Ludowcy z Brzezin.*

Z Rzędzianowic otrzymaliśmy sprostowanie odnośnie do zamieszczonej w urze 11. Przyjaciela Ludu z dnia 10. stycznia br. wiadomości z Mieleckiego. Sprostowanie to zaopatrzone w podpisy wójta, 2 asesorów i pisarza gminnego, tudzież w pieczętkę gminy, brzmi:

Nieprawdą jest, jakoby gmina Rzędzianowice pobierała datku konkurencyjnego na kościół najwięcej od najbiedniejszych, pobierano bowiem datek konkurencyjny kościelny na podstawie odpisu tabeli płatniczej z Urzędu podatkowego w Mielcu z roku 1902. od podatków stałych, które rozdzielono, a tabelka repartycyjna leży do dziś dnia w gminie i każdy może ją przejrzeć. Prawdą jest, że Walenty Kielian zapłacił 1 kor. 3 h. od podatku domowego i jednej morgi gruntu, resztę gruntu dzierzawi i nie można mu od niego nie przepisywać. — Franciszek Sztuka zapłacił nie 1 kor. 2 h. ale 1 k. 78 h., Jakób Treła zapłacił od domu i gruntu 1 k. 44 h. Karol Klich zapłacił od domu i gruntu 1 k. 42 h. Nieprawdą jest, że Jan Murdza zapłacił 1 k. 34 h., gdyż płaci on podatku grunt. pod poz. 265—46 h., od tego miał obliczone 12 h. czego dobrowolnie nie zapłacił, aż po miesiącu czekania posłał wójt do niego Józefa Bieuiasa, asesora i Jana Saneckiego, policjanta gminnego i ci ściągnęli od niego owe 12 h. i oprócz tego 8 h. kosztów fantowania, również ściągnęli od Ewy Gesing, matki Murdzoj żony, od domu Nro 146. i z gruntu pozejeja 131 k. 90 h. i 10 h. kosztów fantowania a kwoty te za Murdzą i siebie zapłaciła Ewa Gesing do rąk Józefa Bieuiasa. Feliks Laskowski (ni. Machała) jak go Murdza podał, zapłacił z domu Nr. 112 78 h., zaś dobrowolnie za matkę swej żony śp. Franciszkę Buczek z poz. grunt. 128. 32 h.

Z Wieliczki. Wydział powiatowy wypłaca od 1. stycznia b. r. naganiaczowi Czeszowemu Czerneckiemu pensję o 25, złr. miesięcznie wyższą, pomimo że Rada pow. temu się sprzeciwiła. Jest to lekceważenie w najwyższym stopniu Rady i kpiny z niej. Spodziewamy się, że rady włościańscy, którzy się temu wniosкови właśnie sprzeciwiali, napiętnują Czeza na najbliższem posiedzeniu Rady.

Ogromnie skory jest wydział do ściągania z gmin pieniędzy. I tak niedawno odniósł się do zwierzchności gminnych, aby spowodowały rady gminne do uchwalenia datków na bursę w Podgórzu. Zamiast apelować do gmin, już i tak nadmiernie obciążonych dodatkami na okradzioną kasę oszczęd. i buhaje z obory marszałka Czeza, powinien był wydział pow. dać na bursę tę sumę, jaką płaci Czerneckiemu nieprawnie.

Z Wojtowej. (pow. Gorlice) W zeszłym roku był u nas pomór świń i zjechała komisja, by podejrzane wieprzaki pomordować. Między innymi zabili i mego wieprzaka. za którego bym był dostał i ze 30 koron. Zapytałem się więc pana weterynarza, czy to niema jakiego na to lekarstwa, a tylko wybicie świń, odpowiedział mi, że nie ma, więcem mu rzekł, że takim doktorem to i ja potrafiłbym być i przegadywalismy się tak dalej. Nie podobało się mu to jednak, bo powstał na mnie i powiedział, że on tu ma urządowanie i że mnie do kozy wsadzi. Widząc, że się pan weterynarz mocno rozżłościł, a mogłoby mu to zaszkodzić na zdrowiu i nie było by komu kazać świnię wybijać, dałem spokój. Ale on sobie to zapamiętał i jak przyszło do płacenia za wybite sztuki, to ja dostałem tylko 12 K 20 h., choć inni za inniejszej wagi wieprzaka dostali po 40 K. Tak się ucieszył na mnie pan weterynarz. Niech mu to Bóg zapłaci. *Sł. K.*

Z parafji Odporyszów (w pow. dąbrowskim) piszą nam: „Przy końcu sierpnia z. r. mieliśmy ludowcy, czytelnicy *Przyjaciela Ludu* bardzo przykre przejścia przy sposobności wizytacji ks. biskupa Wałęgi. Tyle powiem, że tak samo jak u posła Bojki w Gręboszowie i nas w Odporyszowie torturowano najstraszniejszymi

przedstawieniami i groźbami. Odsądzono nas od kościoła katolickiego, wypędzono z owczarni Chrystusowej i żywcem do piekła nas odesłano. Żonom i dzieciom naszym i sąsiadom kazano zerwać z nami, jeżeli nie przestaniemy czytać *Przyjaciela Ludu*, tego — jak powiadali — burzyciela spokoju publicznego. Straszne to było, bez krzty miłości bratniej. Chrystus Pan kazał miłować nawet nieprzyjaciół, a tu dzieci kościoła katolickiego podano w pogardę i prześladowanie, napiętnowano nas i powinszowano nam wszystkiego złego, siarczystego ognia na nas wzywano za to tylko, że czytamy gazetkę wydawaną przez chrześcijanina-katolika, a pisaną przez nas chłopów. Pomimo to czytamy ukochanego *Przyjaciela* dalej, a Bóg świadkiem naszym, że sumienie nasze i życie i czyny nie tylko nie odbiegają od przykazań Bożych i kościelnych, ale przeciwnie, czujemy się coraz lepszymi ludźmi religijnymi. Nieustraszeni czytelnicy *Przyjaciela*.

Jan Kozik, Wojciech Kic.

Sól bydłęca. Najnowsza ustawa rządowa z 30. stycznia 1903 r. zmienia przepisy o sprzedaży soli dla bydła po niższych cenach w tym kierunku, że począwszy od 1. bm. składy rządowe: Wieliczka, Bochnia, Laeko i Kałusz, sprzedawać będą sól tę po cenie sześciu koron (dotąd kosztowała 10 koron) za cetnar metryczny. Cena powyższa rozumie się na miejscu w magazynie salinarnym i bez opakowania. Sól bydłecą nabywać może każdy, czy to dla użytku w swem gospodarstwie, czy też do dalszego handlu, jednakże tylko w obrębie krajów austriackich. Kto chce sprzedawać sól bydłecą, musi o tem zawiadomić przed otwarciem handlu najbliższy oddział straży skarbowej, oraz prowadzić zapiski, kiedy, skąd i ile soli otrzymał, a przy sprzedaży w ilościach ponad 50 kilogramów, datę i ilość sprzedaży, oraz adres kupującego. Sól bydłecą nie wolno samemu sporządzać, ani też nabytej w salinach rządowych po cenach niższych — używać do innych celów, jak do karmy dla bydła, zwłaszcza zaś nie wolno przyrządzać jej na sól kuchenną.

Nr. 9. Przyjaciela Ludu wstrzymujemy tym wszystkim, którzy dotychczas ani nie zapłacili, ani nie dali znać, czy i kiedy zapłacą.

Od Redakcji. M. K. Hawłowice: Czekać cierpliwie końca, w gazecie napiętnujemy służalców.
— P. Holewiak W., S. Fijał, A. Bosak, W. Wi-

ciński, P. Żółkiewicz, J. Stanowicz, B. Krajewski, J. Moskał, J. Długosz, J. Mijał, M. Kochanek, M. Czerwonka, S. Kozioł, J. Kośmider, M. Janusz, J. Szafranski, T. Sandacz, Fr. Nowak, ks. Guzdek w Ameryce: Listy nadeszły, o rezultacie donoszę w gazecie i listownie, P. Kwarciański, Brooklyn: 12 dol. 50 ct. nadeszły, serdecznie dziękuję.

OGŁOSZENIA

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierok w Krośnie

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model”

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włościańskie z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 koron

plużki do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Piekarnia moja w **Chicopee**, Mass. dostarcza Polakom w okolicy najlepszego pieczywa, proszę Rodaków o poparcie.

Jan Tralka.



Wyrób krajowy!

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany krowom, owcom i nierogaciznie chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko 1 kor. 10 paczek 10 kor. wysyła się opłatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO
W Zabłociu przy Żywcu.

Bank parcelacyjny

nabył na licytacji dla rozparcelowania między włościan

dobra DOLINIANY I POPIELE

w powiecie gródeckim w obszarze 640 morgów.

Role w bardzo dobrej glebie. Łąki słodkie dwukośne. Połączenie gościńcem z miastem Gródkiem koło Lwowa, odległem tylko o 3 kilometry. Stacja kolei, starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, kościół paraf. i szkoła wydziałowa w Gródku. — Na miejscu, w Dolinianach jest składnica pocztowa i szkoła z polskim językiem wykładowym w budowie.

O wodę łatwo. Drzewo opałowe i materiałowe na składach przy stacji kolejowej w Gródku łatwo i tanio do nabycia.

Gródek jest znacznym miastem, ma oprócz urzędów załogę kawalerji i piechotę. Zbyt produktów rolnych i zarobki w Gródku na bardzo dobrych warunkach.

Ceny ról 230 do 300 złr. a. w., łąk 300 do 350 złr. w. a.

Na miejscu udzieli wszelkich informacji p. Stanisław Chruściel w Dolinianach i p. Antoni Czajkowski, podwójci w Popielach.

Zgłoszenia do **DYREKCYI BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE.**

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	20,579.491 k. — h.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	5,382.750 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	69,020.428 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej	674,546.070 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	3 102.802 „ — „

W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie 62,932.942 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zadasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generałna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

WYROBY TKACKIE, jako to:

- Płótna** domowe półblichowane, na koszule. płótnianki, płachty itd.
- Płótna** białe na cieńsze koszule, kalessony i na prześcieradła.
- Płóciénka** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.
- Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to dreszki, szewioty, kamgarny itp.

poleca po cenie fabrycznej, adres zamówień

Michał Mięśowicz

w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.

Obszar dworski Warzyce 3 klm. od miasta Jasła gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych, jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela właściciel **W. Rieger**, w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.

W Pittsburg, Pa. przebywający Rodacy, jeżeli już chcą się zabawić, niechaj odwiedzą moją polską restaurację.

Jan J. Lenard z Komborni

Nr. 76, 12 ulica S. S. w Pittsburgu.

Dobra SIENNÓW w powiecie PRZEWORSK

objął na parcelację

Bank parcelacyjny we Lwowie.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łęgi pierwszej jakości, a przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku.

Zebrańie parcelacyjne odbędzie się **12. marca 1903 r.** w Siennowie we dworze, przybędzie na nie dyrektor Banku parcelacyjnego dr. Jan Deskur i udzielać będzie wszelkich wyjaśnień co do sposobu parcelacji. Oczywiście, że sprzedaż tylko na wieczność i bez żadnych długów, z zupełnie czystą hipoteką.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej parcelacji, każdego czasu udziela **Wny Poseł Żardecki w Łańcucie**, członek Rady nadz. Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie.

Adres do zgłoszeń:

Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO I. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z **pod wszystkich długów dworskich**, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Właścianie tak z całego kraju jak i

z Ameryki

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademji rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „GOSPODARZA“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. D. Maszewski Waclaw, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Rada Wydziału krajowego; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.